

Ciepły powiew Prowanjsji

projekt: Anna Chmielewska; zdjęcia: Łukasz Kozyra;
stylizacja: Joanna Woyda; tekst: Agata Górka

Imponująca weranda-salon.
Jej przeszklenie było pomysłem na wagę złota. To ona sprawia, że ten dom jest wyjątkowy. Wręcz zalewa go światło, a starannie dobrane meble i detale przywołują na myśl sielskie klimaty Południa Europy...

Rodzinny dom Ewy wybudowali jej rodzice jeszcze w latach 60. I choć od tamtej pory przeszedł kilka remontów, tak naprawdę nic się w nim nie zmieniło.

– Czas się tu jakby zatrzymał – wspomina Ewa. – Boazeria na dole i w gabinecie na górze ograniczała przestrzeń, było zbyt ciemno, nawet trochę ponuro... Coraz częściej marzyłam o zmianach, o rozjaśnieniu wnętrza i dodaniu im przestronności.

Pozostawało przekonać rodziców, którzy tak przywykli do wystroju i charakteru domu, że nie byli zbyt przychylni zmianom. Nawet oni musieli jednak przyznać, iż po 40. latach użytkowania czas na solidny przegląd techniczny. A z tym zawsze wiąże się generalny remont. Skoro tak, to czemu nie połączyć go z metamorfozą?

Dom miał więc zyskać nowe oblicze, pozostając przy tym przyjazną, oswojoną, dobrą do życia przestrzenią dla dwóch pokoleń.

– Chciałam wnętrze jaśniejszych, świeżych, ale z pewnością nie przesadnie nowoczesnych – wspomina Ewa. – Podobają mi się ponadczasowe, klasyczne rozwiązania. Styl angielski, francuski – przy tym jednak czysty, nieprzeładowany, raczej lekki. Sielski i przytulny.

Gospodyni szukała inspiracji w pismach wnętrzarskich,





Salon pod szkłem

Ogród zimowy stworzony przez przeszklenie dawnej werandy pełni obecnie funkcję mini salonu i jadalni. Ogromną wagę przywiązano tu do wymakowanych detali – pięknych tkanin, misternych lampionów, kwiatów, naczyń... Wszystko jest precyzyjnie dopasowane i dobrane, tworzy idealnie szarmonizowaną całość.







Kącik jadalniany

Druga strona przeszklonej werandy. Znalazło się tu miejsce na część jadalnianą – stół z czterema krzesłami i bufet. Ten ostatni choć dość obszerny i solidny, to jednak, głównie dzięki bieli, sprawia wrażenie lekkiego mebelka. Na stole najprawdziwsza lawenda, przywołująca na myśl ciepłą, słoneczną Prowansję.

książkach o wnętrzach, także w Internecie. Wynajdowała rozwiązania najbliższe jej pragnieniom i potrzebom całej rodziny. Postanowiła także, że skorzysta z pomocy profesjonalistów: – Człowiek niby wie, czego pragnie, ale niekoniecznie ma pojęcie, jak ów wymarzony efekt osiągnąć. Liczy się przecież cała masa szczegółów – tłumaczy. – Dlatego choć byłam w stanie dość dokładnie określić nasze rodzinne potrzeby i klimat, który lubię, to zdecydowanie wolałam, żeby nad realizacją czuwał ktoś, kto naprawdę zna się na rzeczy i przełoży moje pomysły na konkretne, precyzyjne rozwiązania.

Chodziło także o wygodę – aby to architekci polecili wykonawców i nadzorowali cały remont od strony technicznej. Okazało się jednak, że znalezienie idealnej pracowni wcale nie jest takie proste... – Szukałam długo, przeglądając strony wielu projektantów i stale trafiałam na bardzo nowoczesne, a przy tym niezwykle podobne do siebie realizacje – wspomina Ewa. – Oglądałam wnętrza raczej surowe, często bardzo minimalistyczne, czasem ładne, ale kompletnie nie dla nas. Gdybym nagle zamieszkała wśród surowego betonu, zimnego szkła i polerowanej stali, wpadłabym natychmiast w depresję! – żartuje.

Zupełnie nie przemawiały też do gospodyni jakiegokolwiek akcenty snobizmu: że lampa jest od tego wielkiego projektanta, to znów kanapa od innego. – Tak, jakby to uwznioślało te sprzęty. Troszkę przerost formy nad treścią – kwituje. Bo jej chodziło o coś zupełnie innego – o stworzenie klimatu, o nadanie wnętrsom określonego ducha. – Chciałam, żeby nasz dom mówił o nas, o naszych upodobaniach, stylu życia, a nie przypominał katalog – może piękny, ale bezosobowy.

Ewa przyznaje, że odetchnęła z ulgą, gdy wreszcie znalazła w sieci pracownię HolArt Studio i zobaczyła ich realizacje. Wysmakowane, tradycyjne, nieprzeladowane, dopracowane w najmniejszych szczegółach. Od razu spodobał jej się apartament w kamienicy na warszawskim Powiślu. Właśnie takiego spojrzenia na wnętrza szukała!

W ten oto sposób pieczę nad metamorfozą willi objęła właścicielka pracowni, projektantka Anna Olga Chmielew-



Wielka rola szczegółów

Stylizowane, wysmakowane detale są siłą tego domu. Starannie dobrane do jego charakteru i klimatu, zdobią m.in. zakamarki kuchni.

ska wraz z zespołem. – Zawsze zaczynamy pracę z klientami od ich listy marzeń – mówi. – To pozwala dokładniej poznać oczekiwania i proponować najbliższe im rozwiązania. Tak było i tym razem.

I choć wstępne pomysły Ewy nie sięgały tak daleko, jak ostateczna realizacja, były jednak dla projektantów wyrazistym drogowskazem. – Wiedzieliśmy też, że trzeba dostosować dom do potrzeb starszych już rodziców gospodyni i sprawić, by wszystkim żyło się w nim jak najwygodniej – mówi architektka. – Jednocześnie chcieliśmy trafić w klimat, za którym tęskniła pani Ewa; odrobinę romantyczny, sielski, ciepły i bardzo kobiecy.

Dom nieco przebudowano i podzielono na nowe strefy. Ze względu na wygodę rodziców gospodyni, ich sypialnię przeniesiono na dół, do dawnego pokoju dziennego. Powiększono również i przystosowano do potrzeb starszych państwa dolną łazienkę. Bez większych zmian pozostawiono kuchnię i gabinet ojca.

Cała góra domu stała się natomiast prywatną przestrzenią Ewy. Tu przemiana była już gruntowna i odważniejsza.

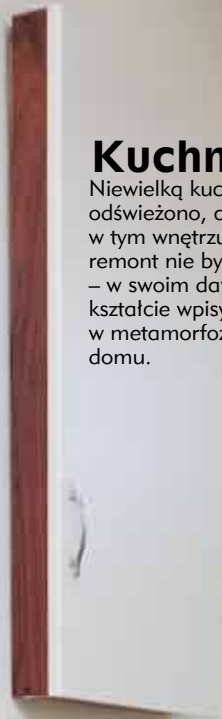
Zmieniono kolory ścian, precyzyjnie dopasowano oświetlenie, całkowicie wymieniono wszystkie meble (poza biurkiem, które Ewa kupowała już z myślą o nadchodzącym remoncie), a także wszelkie ozdoby. – Pani Ewa była znakomicie przygotowana do tej metamorfozy – wspomina projektantka. – Miała mnóstwo zdjęć, wydzierki z magazynów i potrafiła precyzyjnie określić, jakie klimaty najbardziej jej odpowiadają.

Pastelowa kolorystyka, mało kontrastów, dużo światła. Meble z duszą i charakterem – solidne, ale raczej lekkie. Bardzo ważne były wszelkie detale: subtelne, wysmakowane grafiki, idealnie dobrane zdjęcia i rośliny. Góra to obecnie niewielki salonik z kanapą i fotelem, połączony przesuwanymi drzwiami z wygodną sypialnią. Osobnym pomieszczeniem jest gabinet gospodyni, która dużo pracuje w domu. Całość urządzono bardzo spójnie, pieczołowicie dopasowując meble, tkaniny, kolory i zwracając uwagę na każdy szczegół. Powiększono i wyremontowano także górną łazienkę.

Współpracę z projektantami równie entuzjastycznie wspo-

Kuchnia

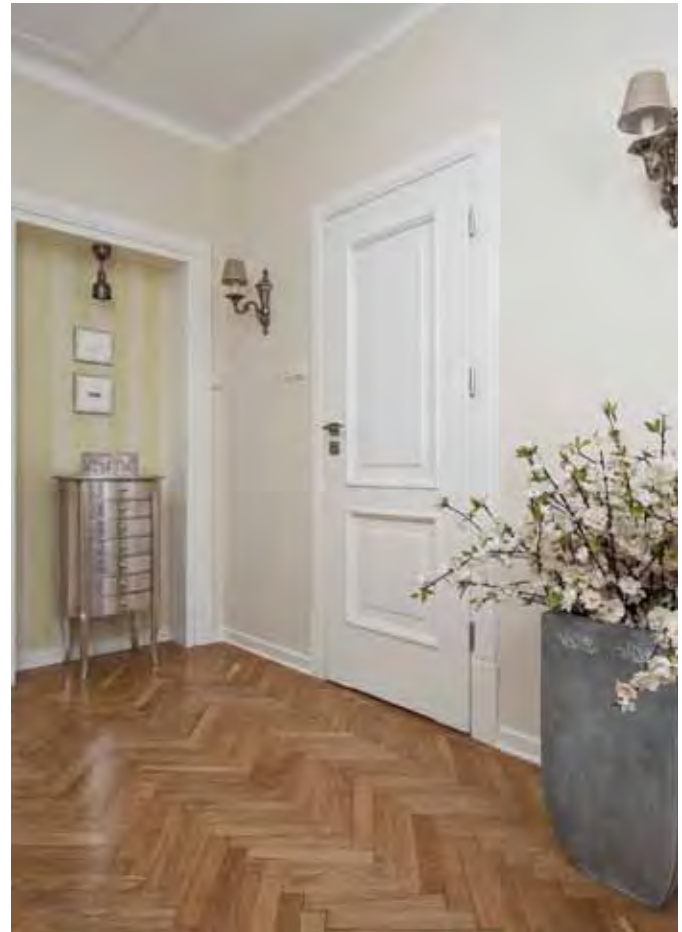
Niewielką kuchnię odświeżono, ale akurat w tym wnętrzu generalny remont nie był konieczny – w swoim dawnym kształcie wpisywała się w metamorfozę reszty domu.



Salonik na górze

Od sypialni Ewy oddzielają go tylko rozsuwane drzwi. Stała tu niewielka sofa i wygodny fotel – w pastelowych, zielonych obiciach idealnie współgrających z pasami tapety.





Na piętrze

Gabinet gospodyni, a obok - centralnie usytuowany hol, z którego przechodzi się do wszystkich pomieszczeń na górze.

mina gospodyni. Docenia zwłaszcza pomoc architektów w rozplanowaniu oświetlenia. – Bez profesjonalistów na pewno nie udałooby się tego zrobić aż tak precyzyjnie – mówi. Teraz w domu nie brakuje wielu różnorodnych lamp, żyrandoli i kinkietów, które można dowolnie zapalać, wspinając się budując tym nastrój. – Światło ma ogromne znaczenie. Kolosalnie wpływa na grę barw; na to, jak wyglądają tkaniny, jak się rozkładają akcenty – podkreśla Ewa. Na parterze miejsce dawnego salonu zajęła sypialnia rodziców, trzeba więc było stworzyć nową przestrzeń dzienną. Tę funkcję pełni obecnie dawny taras, który stał się werandą. Całkowicie ją przeszklono, uzyskując wyjątkową przestrzeń, w której domownicy wspólnie spędzają czas i przyjmują gości.

Ten właśnie fragment domu najmocniej kojarzy się z ciepłym południem Europy... Taki efekt daje nie tylko pełne przeszklenie, dzięki któremu pokój jest doskonale doświetlony i zalany słońcem, ale także całe wyposażenie. Meble są jasne, subtelne – stylizowane okrągłe stoliki, wygodne fotele obite tkaniną w pastelowe pasy, krzesła w płócienych „ubrankach”, solidny, ale jednak lekki biały bufet...

Do tego kute ozdoby, wysmakowane białe naczynia i delikatne kwiaty, m.in. cyprysy i pachnąca lawenda, przywołująca na myśl magiczną Prowansję.

– Choć od metamorfozy domu minął już rok, efekt nadal niezwykle mnie cieszy – podsumowuje gospodyni. – Wciąż czuję radość, gdy tu wracam. Wszystko jest takie, jak sobie wymarzyłam.

Dodaje, że nadal chętnie kupuje albumy z pięknymi wnętrzami, bo sprawia jej przyjemność ich przeglądanie. A odpoczywa, dbając o dom: – Przeszłam drobniaczki, doniczki; aranżuję je w nowych konfiguracjach. Kupuję storczyki, bardzo tu pasują. Bawię się detalami. To naprawdę poprawia samopoczucie!

Ewę bardzo cieszy, że także goście zauważają, jak bardzo dom zyskał na przytulności. – Jestem pewna, że klimat wnętrza wpływa bezpośrednio na jakość życia – mówi gospodyni. Rozsmakowała się w zmianach, więc ma w planach... kolejne. Dom jest z dwóch stron otoczony ogrodem i gospodyni – zachęcona udanym remontem wnętrza – wkrótce zamierza pieczołowicie zająć się tym, co na zewnątrz...



Sypialnia

W sypialni Ewy najważniejszym meblem jest duże łóżko. Po obu stronach udało się wygospodarować miejsce na szerokie półki. Prywatną łazienkę gospodyni nieco powiększono, tworząc wygodny pokój kąpielowy.

